Nr. 21. Kraków, dnia 27 Stycznia — Środa. Rok 1886.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 18.

Prenumeratę przyjmują
zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*, — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Silberstein) plac Maryacki dom p. Czynciela — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach — Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delong i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczka; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 8 rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue S-te Anne 51-bis.

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów miesięcznych o wczesne nadsyłanie przedpłaty, która wynosi:

W miejscu	**1** złr. **80** c.
z odnoszeniem do domu . . .	**2** złr. **10** c.
w państwie austryackiem	**2** złr. — c.
w cesarstwie niemieckiem . .	**2** złr. **50** c.

Sejm krajowy.

(Ostatnie posiedzenie Sejmu d. 23 stycznia).

Początek o godz. 7 min. 30 wieczorem.

Petycyę galicyjskiego Towarzystwa naftowego o zaprowadzenie wyższych i nowych ceł na oleje mineralne i produkta żywiczne stosownie do potrzeb naszego przemysłu odstąpiono rządowi do użytku przy nowej ugodzie z Węgrami (ref. Chamiec).

Załatwiono potem sprawę składów zbożowych, o czem podaliśmy bliższe szczegóły (ref. Augustynowicz).

Nad sprawozdaniem o banku krajowym poczynił p. Koziebrodzki Wład. krytyczne uwagi co do szczupłej liczby udzielanych włościanom pożyczek, małego funduszu rezerwowego, i wysokości kosztów administracyjnych.

P. Wrotnowski dał na wszystkie te uwagi zadowalniające wyjaśnienia.

W sprawie petycyj tow. nauczycieli szkół wyższych i tow. politechnicznego o reorganizacyę szkół realnych uchwalono rezolucyę do rządu, aby przedłożył Sejmowi projekt reorganizacyi szkolnictwa średniego, a tymczasem aby obowiązkowo zaprowadził w szkołach realnych naukę języka francuskiego lub angielskiego (ref. Czerkawski).

Przyjęto następnie zamknięcie rachunków fundacyi Skarbkowskiej za rok 1884 (ref. Skałkowski).

Wezwano rząd o przyspieszenie ustanowienia sądu powiatowego w Dynowie (ref. Lenartowicz).

Upoważniono Wydział krajowy do użycia pozostałości kraj. funduszu zapomogowego dla powodzian z r. 1885 na wykonanie nagłych robót ochronnych około rzek, oraz na plany przygotowawcze, jeżeli także rząd do tych robót się przyczyni. (Ref. St. hr. Badeni).

Wydział krajowy otrzymał upoważnienie do bezpłatnego odstąpienia rządowi gruntu pod budowę klinik w Krakowie (ref. Romer).

Imieniem Komisyi adm. przedłożył p. Adam Jędrzejewicz odmowne załatwienie petycyj miast Lwowa, Krakowa, Sambora i Tarnowa, dotyczących rozkładu kosztów stałego kwaterunku wojska.

Ze strony posłów miejskich przygotowano obronę, ale dla spóźnionej pory na wniosek p. Fruchtmana poparty przez Chrzanowskiego, przedmiot ten zeszedł z porządku dziennego.

Wydział krajowy otrzymał ponowne polecenie, ażeby z końcem kursu szkolnego 1866, krajową szkołę ogrodniczą przeniósł z Czernichowa w inne miejsce. Nadarza się do tego Tarnów.

Nareszcie w interesie gorzelń rolniczych uchwalono stosownie do wniosku p. E. Wolańskiego wezwanie do rządu, aby przy ugodzie z Węgrami stosowne poczynił zastrzeżenia.

Po odczytaniu i przyjęciu protokołu ostatniego posiedzenia zabrał głos:

Marszałek. Kończymy sesyę, może mniej bogatą w ustawy i uchwały niż niejedna z poprzedzających, [illegible] pracowitszą jak którakolwiek [illegible] wodu ważności spraw, któremiśmy się zajmowali ich ważności i znacznych trudności w załatwieniu. Z tego powodu zdaje mi się sesya ta będzie pamiętną. Gdyby nie więcej, to ustawy i uchwały, które zapadły w kwestyi języka ruskiego w szkołach ludowych i średnich, już wystarczają, aby sesya zajęła w historyi naszych sejmów bardzo ważne stanowisko. (Brawo). Po tych pracach i mozołach miło mi życzyć panom po powrocie do ognisk domowych dobrze zasłużonego wytchnienia, a ci panowie, którzy tego sobie pozwolić nie mogą, lecz są zmuszeni udać się na stanowiska dalszych trudów, niech nabędą przekonania, że im towarzyszyć będzie współudział nas wszystkich i niezawodnie kraju całego. (Brawo).

Zamykam więc tę pamiętną sesyę, zamykam posiedzenie dzisiejsze, oddając hołd Najjaśniejszemu Panu i prosząc panów, abyście się połączyli ze mną do okrzyku — „Niech żyje Najjaśniejszy Pan!“ (Izba powtarza okrzyk trzykrotnie).

Afred hr. Potocki kilku słowy imieniem Sejmu wyraził podziękowanie marszałkowi, wicemarszałkowi Sembratowiczowi i (nieobecnemu) namiestnikowi.

Koniec posiedzenia i sesyi o godzinie pół do dziesiątej wieczór. Po posiedzeniu wszyscy posłowie udali się do biura marszałkowskiego z pożegnaniem.

Z Warszawy.

20 stycznia. (Koresp. *N. Reformy*).

Z porządku rzeczy winienem wam napisać coś z karnawałowej kroniki Warszawy i całego Królestwa. Czy to jednak skutkiem długości tegorocznego czasu zabaw, czy może skutkiem biedy ogólnej, karnawałowa kronika nasza wygląda bardzo mizernie i nie zawiera w sobie nic ciekawego, coby was zainteresować mogło. Zdaje się nawet, że i my sami, tak zawsze ciekawie nadstawiając uszy na wszystko, co się zabawą nazywa, zobojętnieliśmy już dziś w tym kierunku zupełnie i nie interesują nas raporty kuryerkowych reporterów z zabaw prywatnych, które się tu i owdzie odbywają. Sławna trzecia maskarada, która rok rocznie do sal redutowych ściągała tłumy żądnych intrygi, w tym roku jakkolwiek najliczniejsza ze wszystkich, 2.500 rbs. zaledwo przyniosła dochodu, a więc o wiele mniej aniżeli maskarada trzecia w roku zeszłym.

Donosiłem już wam, iż lamenta ze strony prasy na spadek prenumeratorów a tem samem i czytelników odniosły pożądany skutek i że wszystkie prawie pisma zaznaczyły podwyżkę prenumeratorów rok nowy. W prasie odezwały się tedy pewien ruch i życie, i wszędzie ujawniło się staranie o reformę w dziennikarstwie. Drugie wydanie książki Chmielowskiego p. t. „Rys dziejów literatury polskiej z ostatnich lat dwudziestu“ dał impuls polemice, która toczy się do obecnej chwili rozciekawiając ogół a która też wyraźnie rysuje, że co dotychczas było w prasie i w stronnictwach u nas istniejących, dziś już nie wystarcza, i że tak obóz konserwatywny, jak i postępowy, szukają nowych dróg, odpowiednich do chwili a któremi już dziś kroczyć potrzeba. Prasa warszawska konserwatywnej barwy upo[illegible], że się tak wyrażę; radykalni postępowcy zmodyfikowali się. Pan Choiński, pisząc sprawozdanie o książce Chmielowskiego, zaznaczył ten nowy kierunek konserwatyzmu, zowiąc go „młodym konserwatyzmem“ a jakkolwiek jego młodo-konserwatyści przedstawiają się bardzo skromnie, to jednak zaprzeczyć się nie da, że istnieją w tej właśnie upostępowionej formie. Dawniej z obozu postępowego wedle wiary naszych konserwatystów nie mogło wyjść nic dobrego, nic pożytecznego, dziś nawet Renan znajduje tam apologistów, jeżeli nie co do treści to co do formy swojej przynajmniej. Dramata Okońskiego mają w sobie talent choć zawsze przewrotną tendencyę, kiedy dawniej o nich nie pisano zupełnie. *Przegląd tygodniowy* ma zasługi, kiedy dawniej ich nie miał, jednem słowem konserwatystom przybyło trochę sprawiedliwości i tę sprawiedliwość podobało się panu Choińskiemu ochrzcić mianem młodego konserwatyzmu. Zadrgała ziemia w posadach na to przyznanie się do modyfikacyi a p. W. w *Kłosach* wystąpił przeciwko zamachowi na stary konserwatyzm; stąd naturalnie musiała wyniknąć polemika, która się obecnie toczy żwawo i o której obszerniejszy wam feljeton z ogólną charakterystyką dziennikarstwa warszawskiego niebawem nadeszlę.

Moskwa nie wesoło jakoś obchodzi karnawał w Warszawie. Pani Hurko nie ma ochoty widocznie w tym roku wydawać oficyalnych bali — które zawsze wymagają pewnych wydatków, oszczędna zaś ta niewiasta przedewszystkiem wydatków nie lubi; oficyalne noworoczne przyjęcie było tylko oficyalnem. Korzystano ze sposobności, aby wykręcić się od wydatków otwarciem uroczystem kantoru banku państwa. Jak wam już donosiłem, Leoncyusz, archirej moskiewski, odprawił w Banku nabożeństwo; moskiewskie dzienniki irytują się obecnie wielce, że na nabożeństwie tem znajdował się tylko biskup ewangelicki Ewert, a brakowało zupełnie pomimo zaproszenia katolickiego arcybiskupa Popiela, który tym razem przynajmniej bardzo taktownie zachorował.

Jutro daje u nas przedstawienie towarzystwo francuskich aktorów, aktorek, śpiewaków i śpiewaczek w teatrze Wielkim. Sala prawdopodobnie przepełnioną będzie, większa już bowiem połowa biletów rozsprzedaną została. Jest to nowy nietakt ze strony prezesa obecnego dyrekcyi teatrów warszawskich, który w najkorzystniejszym czasie dla teatralnej kasy pozwala obcym odbierać mogące do niej wpłynąć pieniądze i eksploatować kieszeń publiczności zdwojonemi cenami; ta zaś publiczność, wykosztowawszy się dla Francuzów, w dalszym ciągu naturalnie dla swoich oszczędzać się będzie musiała. W porze obecnej wysłuchać musimy całej litanii rozmaitych koncertów na rzecz niezamożnych studentów uniwersytetu, szkoły weterynaryjnej, gimnazystów. Studenci Puławscy zaniechali w tym roku koncertu, a to z tej przyczyny, że pieniądze, zbierane w latach poprzednich z tego źródła, tonęły w rękach rąk pedagogicznych i nie dostawały się do rąk tych, dla których były przeznaczone, ale znikały zupełnie z horyzontu. Już to wzdłuż i wszerz można przewędrować Europę, a spotkać się niepodobna z tego rodzaju pedagogami, jakich sprowadzono do instytutu puławskiego z Rosyi. Niema tam prawie półrocza, aby nie było jakiejś awantury, z konsygnowaniem wojska i relegacyami połączonej. Przed naszemi świętami Bożego Narodzenia były tam zaburzenia, które się na szczęście skończyły wydaleniem tylko jednego studenta, reszta rozjechawszy się z powodu świąt o solidarności buntowniczej zapomniała; powód awantury dało pobicie szkolnego pedela, a żandarmerya miejscowa aż z Kaźmierza dla uśmierzenia jednego krnąbrnego niedorostka sprowadziła batalion wojska.

Skazani na śmierć z procesu Bardowskiego, dotąd czekają na konfirmacyę wyroku.

Wybory lwowskie.

Lwów, 25 stycznia. (Koresp. *N. Reformy*.)

(—) Dzisiaj odbyły się wybory do Rady miejskiej. Jak wiadomo wyborcy lwowscy muszą głosować od razu na stu radnych. Celem ułatwienia wyborcom zawiązuje się zawsze Komitet miejski ze 150 członków, który na propozycyę Komitetu ściślejszego z 30 członków poleca listę do głosowania. Oczywiście, że Komitet miejski nie może zadowolnić wszystkich partyj, a przedewszystkiem wielu osobistości, której pragną wejść do Rady. Wskutek tego tworzą się komitety osobne. Przy obecnych wyborach starły się ze sobą tylko dwa komitety, mianowicie: miejski i t. zw. „Łączności i Zgody“. Pod tą firmą ostatnią występuje kilku ludzi ambitnych, którym w pierwszym rzędzie chodzi o swój wybór, a dla osiągnięcia tego celu bałamucą przedmieszczan, zupełnie nieobeznanych z tokiem spraw, a zasadniczo występujących przeciw każdej ustępującej radzie, ponieważ żadna z tych nie może oczywiście zadowolić wymagań dziwacznych przedmiejskiego nieoświeconego wyborcy. Gdy nadto żadna Rada, choćby złożona z najlepszych sił, nie jest w stanie zadowolnić wszystkich wyborców, ponieważ w mieście naszem za wiele jeszcze potrzeba reform i ulepszeń, które tylko przez długi szereg lat można przeprowadzić, więc w naturalnem następstwie rzeczy, musi się stać, że malkontenci połączą się ze stronnictwem, które nosi cechę dążenia ku lepszemu. Temu należy przypisać, że w dzisiejszych wyborach lista „Łączności i Zgody“, mimo, że firma ta jest zupełnie zdyskredytowana, jeszcze otrzymała dość stosunkowo znaczną liczbę głosów. Nadto Komitet miejski, który przeprowadzał dzisiejsze wybory, okazał się tak bezczynnym i ospałym — hołdował zasadzie jakichś tajemniczych rokowań i układów, że prawdziwie należy się dziwić, że mimo tych błędów otrzymał tak znaczną ilość głosów.

Rezultat wyborów jest następujący: Liczba głosujących 3321, absolutna większość 1661. Lista komitetu miejskiego otrzymała 1643, „Łączności i Zgody“ 1049, innych list było kilka; z tych „Poprawna“ (która obliczona była wprost na obałamucenie wyborców, gdyż formą i smakiem podobną była do miejskiej) otrzymała 270 i kilka. W każdym razie, żadna lista nie otrzymała absolutnej większości. Wskutek tego niezawodnie musi nastąpić wybór uzupełniający, gdyż nie wszyscy figurujący na liście miejskiej przeszli, a lista ta nie wyszła absolutną większością.

Ugoda z Węgrami a rozwiązanie Izby.

Wiedeń, 23 stycznia.

Przepraszam, że chcąc mówić o sprawach ogólniejszego znaczenia, zacznę od wzmianki o *Czasie*, który tu ja przynajmniej dość pilnie czytuję. W obecnej chwili, (a potrwa to długo) jedną z najważniejszych a przytem bardzo trudnych spraw jest pogodzenie się z Węgrami co do rozlicznych wielkiej wagi kwestyj, wchodzących w skład t. z. ugody, lub załatwianych wprawdzie osobno w obu parlamentach, lecz na podstawie jednakowych projektów do ustaw tak dalece, że każda zmiana w projekcie, uchwalona w jednym z obydwu parlamentów zmusza do szybkiego zgodzenia się na nią obu gabinetów i przeprowadzenia podobnej zmiany w drugim parlamencie, albo zmusza do cofnięcia obu projektów aż do chwili stosowniejszej. Taka manipulacya jest właściwością wyłącznie austro-węgierską — i trzeba to przyznać — nadzwyczaj trudną, nad którą naprawdę nie mało trzeba nasuszyć sobie głowy, aby dojść do znośnego rezultatu.

Nad temi sprawami *Czas* nie uważał za stosowne bliżej się zastanawiać. I miał może swoję racyę, wystarczyło mu zanotować w jednej korespondencyi półurzędowej stąd z Wiednia, że między obu gabinetami zaszła już zupełna zgoda. Wiadomość tę, zresztą zupełnie mylną, zostawiamy jego odpowiedzialności.

Przypuściwszy więc, że tak jest, a równocześnie, że w tej ugodzie, o którą się już rzekomo porozumiano, zabezpieczono dostatecznie interesa Austryi, a w niej Galicyi, (której przecież jako czwartej części całej Austryi zaniedbywać nie można), wówczas nie ma przecież żadnej podstawy do obawiania się, że klub posłów galicyjskich w Radzie państwa głosować będzie przeciw projektowi, przynajmniej precedensu żadnego dotąd nie ma.

Skąd zatem pochodzi, że tenże *Czas* z powagą równiej półurzędową twierdzi później, że ugoda z Węgrami narażona jest na niebezpieczeństwo w Radzie państwa, że większość za wnioskiem rządowym jest wątpliwą, że zatem w razie nieprzyjęcia projektu musi przyjść do rozwiązania Izby! I cóż się stało? *Erklaere mir Graf Oerindur, diesen Zwiespalt der Natur!* Czy to jest straszak na posłów galicyjskich, aby nie oponowali i nie narażali Izby na rozwiązanie, czyli siebie na utratę mandatów? Czy też przyznanie, że ugoda może być istotnie taką, iż zyskanie większości dla niej jest wątpliwem?

Na tem miejscu nie zawadzi przytoczyć, co w tych dniach pisała *Politik*: „Kampania ugodowa będzie wymagała dosyć czasu i mozołu, postawi bowiem dosyć zagadnień wszystkim czynnikom — które mają stanowczy wpływ na sytuacyę parlamentarną. Lecz nietylko spodziewamy się i pragniemy, ale z góry jesteśmy przekonani, że prawica przystąpi do tej kampanii z potrzebną pe-

WSPOMNIENIA NAOCZNEGO ŚWIADKA wojny Bułgarsko-Serbskiej.

(Ciąg dalszy.)

Po śniadaniu poszedłem do p. Huhn'a, korespondenta *Gazety Kolońskiej* i z bardzo nieprzyjemnem zdziwieniem zastałem tam p. Koczetowa.

P. Huhn z wielce zimną krwią słuchał bolesnych wynurzeń moskiewskiego korespondenta, machając przytem swoją trzciną.

P. Koczetow wezwał mnie na świadka. Naturalnie, że potwierdziłem w całości, jak się rzecz miała.

Pan Huhn po kilku chwilach milczenia wydał swój sąd.

— Bardzo słusznie zrobił pan kapitan D. — rzekł. — Pan nie jesteś stworzony na dziennikarza, bo nie masz zimnej krwi i zdrowego rozsądku. Czytuję pańskie artykuły, ale w nich, oprócz jadu i żółci, nic nie znajduję. Nazywasz pan księcia „polakiem“ i „nihilistą“. Ani jedno, ani drugie nie jest prawdą. Jest po prostu śmieszną ta wasza nienawiść do księcia, który bądź-co-bądź jest bohaterem bułgarskim. Ja, gdybym był oficerem bułgarskim, postąpiłbym z panem zupełnie inaczej — mówił Huhn i wymachiwał trzciną pod nosem zmięszanemu Koczetowowi.

Widząc, że nawet Prusak jest przeciwko niemu, Katkowczyk wkrótce się pożegnał.

Dowiedzieliśmy się, że wyjechał tego samego dnia do Sredca. I dobrze zrobił — bo niczego dobrego by się nie doczekał... Dziwiła mnie doprawdy powściągliwość oficerów bułgarskich: pan Koczetow tak dokuczył księciu Aleksandrowi, że już chyba więcej nie można. Wart był dostać płazem, jak owi Macedończycy, o których wspomniałem.

Muszę się w opowiadaniu cofnąć wstecz o parę godzin i powrócić do wzmianki poprzedniej o p. Kevenhuellerze. Winienem nadmienić, że przyjechał on od przednich straży do Pirotu, eskortowany przez oddział huzarów bułgarskich. — Przybył około dziesiątej godziny rano. Ubrany był w mundur kapitana austryackiego.

Był u księcia na śniadaniu, a około godziny pierwszej odjechał napowrót do Serbów.

Złe pożywienie i spanie wywołało u mnie dość silną febrę. Musiałem tedy wracać do Sredca ażeby się chociaż na parę dni położyć do łóżka. Wyruszyliśmy z panem Lamoth'em nazajutrz rano.

W drodze wymijaliśmy mnóstwo wozów z rannymi, których odwożono do Sredca.

W Sliwnicy byliśmy zmuszeni dać wytchnąć koniom.

Przed petrohan, na którym powiewała biała chorągiew z czerwonym krzyżem, zajeżdżały bez ustanku wozy z rannymi. — Dziwna ciekawość ogarnęła mnie i pomimo całej przykrości, jaką mi sprawiał widok rannych, przybliżyłem się do ambulansu.

Zajechała właśnie maża. Znajdował się w niej tylko jeden ranny. Siedział na słomie i obydwoma rękami trzymał się za brzegi wozu. Na nogi miał zarzucony płaszcz.

Gdy się do niego zbliżyło kilku żołnierzy „czerwonego krzyża“, chcąc go wziąć pod ręce, syknął z bólu, zbladł strasznie i rzekł:

— Mnie nie można brać pod ręce! Trzeba coś podemnie podłożyć... bo mnie nogi bardzo bolą....

Jeden z żołnierzy podniósł szynel i — zobaczyłem rzecz ohydną!...

Obie nogi były pogruchotane!... poskręcane — jak szmaty, które je odziewały!... Słoma, na której siedział, przesiąkła krwią, której zsiadłe kawały leżały w fałdach ubrania... Pomimo okropnego wrażenia, jakie ten widok na mnie sprawił, — patrzyłem ciągle.

Przyniesiono kawał grubego płótna i podsunięto delikatnie pod rannego.

Gdy go podnoszono do góry, krzyknął strasznie i zaczął konać. — W kwadrans później już nie żył.

Wozy nadchodziły partyami po kilka lub kilkanaście. — Gdy nowa partya przyszła, doktór wychodził z latarnią i szukał umarłych między żywymi. Dawał przytem rozkazy głośno:

— Umarłych w drodze, zdejmować z wozów najpierw!

Wynoszono więc obwisłe ciała z wozów, a z resztą dopiero podjeżdżano kolejno pod drzwi ambulansu.

Zajrzałem przez okno do wnętrza. Na tapczanach leżało kilku rannych. Przy jednym uwijało się kilku ludzi ze świecami i różnemi narzędziami. On leżał blady z zamkniętemi oczyma. Dostrzegłem ranę: widocznie odłam granatu zestrychował mu brzuch i piersi od dołu do góry; — szrama miała ze 40 centymetrów długości, a ze 3—4 szerokości.

Przyjechaliśmy do Sredca późno w noc. Na drugi dzień zaproponował p. Lamothe, aby złożyć wizytę ministrowi Karawelowowi.

Poszliśmy więc około 10 rano.

Zadzwoniwszy, czekaliśmy parę minut. Nareszcie otworzył nam — sam minister. P. Lamothe, zwyczajem każdego dobrego korespondenta politycznej gazety, zaczął brać ministra na męki. Karawelow często się uśmiechał, ale mało mówił. — Przyszła też i pani ministrowa, młoda, przystojna brunetka, która nawiasem mówiąc, podobno dużo wie o tem, co się dzieje.... To zmieniło temat rozmowy. Lamothe zaczął rozmawiać z panią, a minister zwrócił się do mnie.

— Pan jesteś Polakiem, prawda?

— Tak, panie ministrze.

— To wy, Polacy, nie lubicie Rosyan?

— Nie mamy za co lubić, to pan minister przyzna. Chcą nas koniecznie wynarodowić. ... Nie mogą, więc ich to do wściekłości doprowadza.

— Trudno bardzo im to przyjdzie, a nawet to jest niemożebnem — rzekł Karawelow.

— Zupełnie niemożebnem. Mamy naszą świetną przeszłość i naszą literaturę, w której są zawarte ideały nasze narodowe... a myśli ludzkiej nie można zabić, choć się człowieka zabije.... Chyba że nas wymordują; to z ich strony byłoby całkiem możliwe. Wściekłość partyi Katkowa nie zna granic. Ale jeśli nas nie wymordują co do jednego, a przyjdzie czas, że będziemy mieli jedną godzinę swobody, to cała ich praca „obrusienia“, w jednej chwili będzie zniszczoną.

— My się ich boimy na prawdę, bo nie mamy ani literatury, ani przeszłości świetnej. Czasy Symeona są zbyt odległe, aby się na nich oprzeć... Ale nie trzeba tracić nadziei — rzekł minister.

A po chwili milczenia mówił dalej:

— Macie teraz poetów?

— Mamy. Żyje jeszcze z wielkiej plejady Bohdan Zaleski... W Krakowie mamy Asnyka... Ale obecnie u nas najbardziej rozwija się powieść.

— To dowodzi, że kierunek u was jest więcej już teraz realny. To dobrze według mnie, bo trzeba zawsze zdrowo myśleć w niebezpieczeństwie... Pierwsza chwila bólu i goryczy już przeszła...

Po chwili zapytał:

— A uniwersytet wasz dobry? ilu w nim uczniów?

— W Krakowie przeszło tysiąc słuchaczy. Szkół niższych w ostatnich czasach przybywa bardzo wiele; choć jeszcze tego u nas nie mogą zrozumieć, że byle jaka szkoła jest lepszą, niż żadna... gdyby nie to, mielibyśmy ich więcej.

— A czy to prawda, co Rosyanie twierdzą, że prześladujecie Rusinów.

— Cyfry na to najlepiej odpowiedzą: mamy w Galicyi szkółek rusińskich więcej niż polskich, — odrzekłem — a w Rosyi nie ma ich wcale.

— Mamy zamiar dużo rzeczy wziąć od was.. U nas jeszcze nie ma wielu rzeczy. Chcielibyśmy się oprzeć na waszej literaturze, aby u nas jakiś ruch wytworzyć.

P. Lamothe przez ten czas niecierpliwił się, bo pani ministrowa wyszła, a on nic z naszej rozmowy nie rozumiał, ja bowiem mówiłem po polsku, a minister po bułgarsku. Zaczął więc znowu brać na spytki ministra, ale wątpię, czy co z tego badania skorzystał. Wkrótce potem pożegnaliśmy się i wyszli.

Dni kilka, które na jałowych wyczekiwaniach wypadków przepędziliśmy w Sredcu, przeszło dość nudno.

Jedyną naszą rozrywką było odwiedzanie klubu dyplomatycznego i szpitali wojskowych.

W klubie spotkaliśmy bardzo wielu lekarzy różnych narodowości, którzy przyjechali opatrywać rannych.

Ciekawe bardzo to było słuchać, jak różne towarzystwa „czerwonego krzyża“ rywalizowały ze sobą co do opieki nad rannymi. Doszło nawet do nieporozumień. Każdy chciał mieć jak największą liczbę rannych, a tu zamiast przybywać, ciągle ich ubywało. Doktorów zaś i sióstr miłosierdzia codzień było więcej, tak że można było obawiać się, żeby ostatni chory żołnierz nie umarł z powodu zbytnich starań.

Angielka jakaś skarżyła księciu, że jej rannych nie chcą dać do opatrywania. Książe odpowiedział, że z prawdziwą przykrością musi wyznać, że jest z tego zadowolony.

(C. d. n.)

wnęcią siebie, z poważnemi zamiarami strzeżenia materyalnych interesów swoich mocodawców, a zarazem i z tym niewzruszonym zamiarem, żeby bezwarunkowo w sprawie tej dotrzymać solidarności i jedności. Gdyż tego jednego zapominać nie należy, że ugoda z Węgrami jest ostatnią, ostateczną kartą, na którą opozycya stawia swoje nadzieje.

Kto zna Koło polskie, ten wie dobrze, że się nie posunie tak daleko, aby robić opozycyę dla opozycyi, boć przecież jest niepospolitej lojalności, chybaby warunki ugody były tak niekorzystne dla Galicyi, że najlojalniejszym nie braknie odwagi na oponowanie. W tym razie — przypuszczam — żaden straszak nic nie pomoże, bo skład Koła polskiego nie jest przecież tak baraniego ducha, by ze szkodą kraju dał się w kozi róg zapędzić.

Są zatem zagadki, z których trudno wybrnąć. Spróbujmy! Albo rząd przypuszcza, że poszczególne stronnictwa, a między niemi Koło polskie, wystąpią z żądaniami, których zaspokojenie postawią jako warunek głosowania za ugodą, a rząd niechcąc lub niemogąc przystać na te żądania, straszy zawczasu rozwiązaniem Izby, czyli zniweczeniem dotychczasowej rzekomej większości, albo też boi się sam o własne istnienie i dla ratowania się napędza strachu swoim zwolennikom, aby go w chwili stanowczej nie opuścili.

Druga ewentualność nie jest niemożebną, jednak w obecnym składzie rzeczy nieprawdopodobną: wszystkie dzienniki półurzędowe twierdzą bowiem, że obecny gabinet stoi teraz silniej niż dawniej, że do reszty wyemancypuje się od wszelkich wpływów stronniczych i stanie dopiero teraz jakby „ponad stronnictwami." Skutkiem tego gabinet nie ma żadnego o siebie obawy, lecz tylko o teraźniejszą większość, której daje przyjacielską wskazówkę, aby się zachowała grzecznie, bo inaczej pójdzie do domu i nie wróci, a rząd postara się o innych. Znosi się zatem na to, co już nieraz bywało, t. j. na przymusowe położenie — *Zwangslage*, czyli na zdecydowanie się na jedno — albo na pokój bez korzyści, albo na wojnę o rezultacie wątpliwym.

Jednakowoż zdaje się, że nie przyjdzie do żadnej z tych ostateczności, wysnutych z informacyj *Czasu*, a to dlatego, że sytuacya jest zupełnie inną, niż ją *Czas* przedstawia, bo dotąd nie załatwiono jeszcze wiele spraw, wchodzących w skład ugody, a zatem nie ma jeszcze realnej podstawy do wysnuwania tak doniosłych wniosków i straszenia rozwiązaniem Izby. Zresztą gdyby do tego przyjść miało, wówczas Koło polskie wraz z innymi klubami według wszelkiego prawdopodobieństwa nie ulęknie się tego straszydła.

Przegląd polityczny.

***Kraków*, 26 stycznia**

Naczelnicy niektórych klubów Rady państwa odbywają już narady w Wiedniu, mianowicie naczelnicy klubu niemiecko-austryackiego mieli naradę już d. 24 b. m., a cały klub zgromadzi się na konferencyę we czwartek; klub niemiecki nawet już we środę. Zdaje się, że kluby prawicy zbiorą się na naradę również we czwartek.

W Izbie magnatów Sejmu węgierskiego d. 25 b. m. wystąpił hr. Juliusz Andrassy, dawny minister spraw zagranicznych, na z interpelacyą do rządu o obecnym stanie polityki zagranicznej. W mowie swojej przypomniał, iż był jednym z współpracowników traktatu berlińskiego i zaznaczył, że w tym charakterze poczuwa się do odpowiedzialności za los tego traktatu. Traktat berliński — według zdania mowcy — chciał utworzyć Bułgaryę małą, otoczoną granicami naturalnemi. Turcya nie korzystała z praw, które jej przysługiwały z mocy traktatu i to ułatwiło ogłoszenie unii. Naszem zadaniem nie jest przywrócenie dawnego stanu rzeczy, lecz utworzenie stanu, któryby miał w sobie warunki trwałości. Stosunek [illegible] nie [illegible] postawienie [illegible] ma dzisiaj żadnego zdrowego sensu. Załatwienie sprawy powinno być stanowczem. Wreszcie pyta się hr. Andrassy, czy to prawda, że jest zamiarem utworzyć unię personalną i co zamyśla uczynić minister spraw zagranicznych. Na to odpowiedział prezydent ministrów, Tisza, że on na wszelki wypadek życzy sobie ułożenia stosunków trwałych, lecz o tem nie może na teraz więcej nic powiedzieć, dopóki rokowania pokojowe są w toku.

W szeregu reform — pisze *St. P. Wied.* — „projektowanych w kraju nadbałtyckim, jak nam donoszą, najpierwszą być ma reforma sądowa. Odosobnienie guberni nadbałtyckich, wyodrębnienie ich od Rosyi pozostałej głównie na sądowym opiera się systemie, istniejącym w kraju i nic wspólnego nie mającym z ogólno-rosyjskiemi instytucyami sądowemi; zamierzonem właśnie jest obecnie ujednostajnienie pierwszych z ostatniemi drogą reform stopniowych. Nasamprzód przekształconemi być mają sądy w miastach gubernialnych, a potem będą rozciągane przepisy nowe sądowe na kraj cały. W porządku działalności i w sposobie formowania sądów wyższych i niższych zajdą poważne zmiany, również w instytucyi prokuratorsko-śledczej w sądowych instytucyach stopni wszelkich. — W gu[illegible] miej[illegible] a licz[illegible] bezpośrednio przez rząd i wydzierżawianych. Otóż zaprowadzonym być ma nowy system zarządu w tych miejscowościach, a mianowicie za pośrednictwem komisyi osobnych“.

Now. Wremia donosi, iż W. Porta domaga się w razie uznania unii bułgarskiej zatrzymania portu Burgas, jako stacyi dla floty tureckiej. Rząd bułgarski nie zgadza się na to żądanie.

Monachijska *Allg. Ztg.* zamieszcza obszerny artykuł w sprawie rusyfikacyi prowincyi nadbałtyckich. Niektóre ustępy tego artykułu zasługują na powtórzenie. „Jak nam donoszą z Petersburga, mają być odtąd księgi kościelne gmin protestanckich w prowincyach nadbałtyckich prowadzone w języku rosyjskim, a pastorowie mają w tym języku wydawać świadectwa. Rozporządzenie to nie ma na pozór wielkiego znaczenia. Czy księga kościelna, swiadectwo chrztu lub śmierci jest w języku niemieckim lub rosyjskim nie wpływa to pozornie na wyznanie, nie ma w tem ucisku religijnego. Jest to bowiem tylko drobny środek, który ma się także przyczynić do zachwiania kościołem protestanckim w tych prowincyach, do złamania jego ustroju i zmniejszenia jego wpływu. Niemcowi, który ukończył szkołę miejską, gimnazyum lub uniwersytet, nie będzie trudno spisywać te dokumenta w języku rosyjskim; lecz Łotysze i Estończycy, którzy mimo wszelkich usiłowań nie mają w swych szkołach nauczycieli języka rosyjskiego, staną się obcymi dla kościoła protestanckiego, skoro urzędowym językiem tego kościoła będzie mowa rosyjska. Odebrano im teraz prawo utrzymywania dokumentów kościelnych w mowie ojczystej i zerwano ścisły związek, jaki w ich gminach istniał między kościołem i ludnością. Rosyjscy popi muszą uczyć się po łotewsku i estońsku, ażeby w gminach prawosławnych miewać w ludowej mowie kazania, natomiast zaś kaznodzieje protestanccy, którzy stworzyli dla tego ludu szkołę, biblię, śpiewnik i literaturę, muszą urzędować w języku rosyjskim.“

W dalszym ciągu wspomina autor o trudnościach na jakie napotyka budowa kościołów protestanckich, o rozporządzeniach tyczących się małżeństw mięszanych i kończy następującym ustępem:

„Kościół prawosławny służył w Rosyi zawsze do fanatyzowania mas. Pod tym sztandarem walczono z Polakami, Litwinami, Francuzami, Turkami i Szwedami. Każdą większą wojnę przedstawiano ludowi rosyjskiemu w tem świetle. — Prześladowanie kościoła protestanckiego jest tylko środkiem do osiągnięcia panrosyjskiego politycznego i narodowego ideału. Prowincye nadbałtyckie, ta najstarsza, najpłodniejsza, a oddawna zaniedbana kolonia niemiecka, tworzą szaniec, którego nie potrzebuje zdobywać państwo rosyjskie, gdyż 175 lat są one jego przedmurzem i zbiornikiem najdzielniejszych sił wojskowych i roboczych, lecz który chce zdobyć namiętność napół rewolucyjnego stronnictwa, zdolnego dziś jedynie do objęcia rządów; samowładztwo rosyjskie zamknęło się bowiem w parku gatczyńskim i zrezygnowało ze wszystkiego, zamiast zawezwać pomocy prawnej reprezentacyi narodu, która jedna tylko mogłaby je dziś wyswobodzić.“

Korespondent *Gazety Lwowskiej* donosi z Belgradu: „Wczoraj, t. j. w niedzielę rozmawiałem z tutejszym posłem tureckim Zia beyem i Mijatoviczem. Obaj ożywieni są najlepszemi nadziejami pokojowemi. Zia bey otrzymał przy mnie urzędową wiadomość, iż W. Porta zgodziła się na Bukareszt jako miejsce rokowań pokojowych, i że delegat turecki Madjid pasza odebrał już rozkaz wyjazdu do stolicy rumuńskiej. Poseł turecki zapewnić może, że W. Porta pragnie pokoju, i uchyli wszelkie trudności, stojące na przeszkodzie osiągnięciu takowego. Kwestya unii rumelijskiej nie będzie przedmiotem rokowań w Bukareszcie, gdyż należy ona przed forum Porty i Europy.

Mijatovicz oświadczył: Przez pozostawienie na uboczu kwestyi rumelijskiej uproszczą się rokowania pokojowe. Kwestyę tę załatwią mocarstwa. Rozumie się samo przez się, iż Serbia musi sobie zastrzedz zajęcie stanowiska wobec mającej się później załatwić sprawy. Król pragnie trwałej i szczerej przyjaźni z Turcyą a politykę taką podzielają wszyscy nasi mężowie stanu. Donieś pan swojemu dziennikowi, iż od czasu ostatniej naszej rozmowy widoki pokojowe tak się poprawiły, iż jestem prawie pewien zawarcia w Bukareszcie pokoju“.

Flota angielska, która się znajduje obecnie w pobliżu **Korfu**, przygotowuje się do wypłynięcia na pełne morze. Książę Edynburski opuścił już wyspę Maltę, ażeby objąć dowództwo nad tą flotą. Anglia ma obecnie na morzu Śródziemnem 16 okrętów pancernych i sześć statków nieopatrzonych pancerzem. Główną stacyą okrętów angielskich jest Lavalette na Malcie. Wszystkie okręty angielskie na morzu Śródziemnem znajdują się w takich punktach, że w przeciągu trzech dni można je zgromadzić w jednem miejscu na morzu Egiejskiem lub na Adryatyku — **Flota grecka** nie przedstawia się zbyt pokaźnie. Najsilniejszemi okrętami są dwie małe korwety „Basleus Georgios“ i „Olga“. Oprócz tego posiada Grecya dwa krzyżowniki, sześć łodzi działowych i mnóstwo starych niewielkich statków. Najlepiej mają się przedstawiać łodzie torpedowe, których obecnie jest 18.

Poseł angielski w **Atenach**, wręczając Delyannisowi notę, wzywającą rząd grecki do zaniechania wszelkiej akcyi, powołał się jedynie na zgodne poglądy rządów angielskiego i niemieckiego. Wkrótce jednak i inne państwa przyłączyły się do tego kroku. *Agencya Havasa* donosi, że **posłowie sześciu mocarstw** oświadczyli prezesowi gabinetu ateńskiego, iż Europa nie pozwoli na rozpoczęcie wojny morskiej, gdyż Turcya nie dała do tego najmniejszego powodu ze swej strony. Gabinety zdecydowały się widocznie dopiero w ostatniej chwili na tak energiczne wystąpienie. Dotychczas jedna Anglia prowadziła w Atenach całą dyplomatyczną akcyę, a we wczorajszym numerze *Neue fr. Presse* znajdujemy następujące doniesienie: „W tutejszych Kołach urzędowych utrzymują, że nota, w której **rząd angielski** grozi Grecyi demonstracyą na morzu, nie została wysłaną w porozumieniu z innemi mocarstwami; Anglia działa tu na własną rękę, a postępowanie jej zgadza się wprawdzie z intencyami innych państw, nie jest jednak wynikiem poprzednich umów“. Obecnie położenie zmieniło się o tyle, że porozumienie między mocarstwami jest przynajmniej na razie widocznem.

Układy między **Muktarem paszą** i **Drummondem Wolffem** wolnym krokiem posuwają się naprzód. Plan Muktara, ażeby stworzyć armię muzułmańską złożoną w połowie z Turków, w połowie z Egipcyan nie napotyka wprawdzie oporu, może się jednak rozbić o trudności finansowe. Sułtan pozwoli zapewne na zaciąganie żołnierzy w swem państwie, gdyż zadaniem tej armii byłoby przywrócenie potęgi Kalifatu w Sudanie. Ponieważ budżet egipski nie może dostarczyć środków na organizacyę tej siły zbrojnej, powzięto w Egipcie zamiar udania się do rządu angielskiego z prośbą, ażeby Anglia przeznaczyła fundusze, które pochłania armia angielska w Egipcie, na utworzenie wojska egipskiego. Zdaje się jednak, że gabinet londyński nie zgodzi się na to i że pułki angielskie nie opuszczą Egiptu.

Trzecie Sprawozdanie z czynności „Macierzy Polskiej.“

(Dokończenie.)

Począwszy od 20 lutego 1883 roku, t. j. od chwili wyjścia pierwszej naszej książeczki na widok publiczny, a kończąc na dniu 31 grudnia 1885 r., który zamknął naszą czynność administracyjną, sprzedaliśmy wszystkich książeczek „Macierzy Polskiej“, których liczba obecnie wynosi 24, ogółem 74.100 egzemplarzy. Przeciętnie więc rocznie rozchodziło się pomiędzy ludnością wiejską 24.700 egz. naszych książeczek, do czego doliczyć należy także 1000 prenumeratorów *Niedzieli* i 3500 egz. rozprzedanego w ciągu jednego roku Kalendarza na rok 1885, co wspólnie wzięte przedstawi poważną cyfrę 29.200 egz. rocznego obrotu wydawnictw „Macierzy Polskiej“. Pocieszający ten rezultat zawdzięczamy zarówno zabiegom dotychczasowego administratora naszych wydawnictw pana Jana Amborskiego, którego gorliwość w urządzeniu na prowincyi licznych składów naszych książeczek zasługuje na wszelkie ze strony Rady wykonawczej uznanie, jak i współdziałaniu pp. Delegatów, którzy skutecznie i ku zupełnemu naszemu zadowoleniu wywiązali się ze swego pośrednictwa między zarządem „Macierzy Polskiej“ a odbiorcami naszych książeczek.

Zamykając sprawozdanie z dotychczasowych czynności i zmian, jakie od Nowego Roku 1886 zaszły w naszej administracyi, winniśmy zwrócić jeszcze uwagę i na tę także okoliczność, że do pomyślnego zbytu wydawnictw „Macierzy Polskiej“ przyczynia się niemało nadzwyczajna tanioność naszych publikacyi. Cena jednego arkusza zwięzłego druku in 8° stron 16 wynosi $2^1/_2$ centa, jest więc możliwie najniższą, a tendencyą naszą jest o wiele jeszcze ją uprzystępnić, jeżeli na to wzrost funduszów „Macierzy Polskiej“ kiedyś pozwoli. Z niemałą chlubą podnosimy tu również uznanie, jakie spotkało nasze wydawnictwo ze strony czeskich pisarzów, którzy przełożyli dotąd na swój język prace Bełzy, Juliusza Starkla i Wilczyńskiego, zamieszczone w szeregu książeczek „Macierzy Polskiej“, a świeżo otrzymaliśmy prośbę od p. Ptaszyńskiego z Ołomuńca o pozwolenie przyswojenia literaturze ludowej na Morawach dziełka ks. Stanisława Mazurka „O pożyciu ze sobą złych i dobrych małżonków“.

Rada „Macierzy Polskiej“ spełniając zupełnie bezinteresownie swoje obowiązki, nie ma też na widoku żadnych osobistych celów lub ubocznych względów, lecz we wszystkich swoich usiłowaniach kieruje się tylko jedynym względem na dobro publiczne, któremu służyć jest obowiązaną. Ci wszyscy, co po naszej pracy spodziewali się obfitszych owoców, niech raczą wziąć pod uwagę, że w trzech latach istnienia „Macierzy Polskiej“ więcej nad to, co się dotąd zrobiło, dokonać było niepodobnem. Lud nasz nie stoi jeszcze na tym stopniu oświaty, aby uczuwał pragnienie zaspokajania swych moralnych potrzeb. Wśród warstw jego należy powoli rozszerzać oświatę, a nie narzucać jej gwałtownie, aby snać ze zbytku gorliwości nie przebrać miary i nie narazić sobie tych, których się zjednać pragnęło. Wszelako każdy nieuprzedzony, rozpatrzywszy się w cyfrze rozchodu naszych wydawnictw, którąśmy wyżej podali, przyznać musi, że praca nasza nie poszła na marne i zechce użyczyć nam swej pomocy do osiągnięcia tem skuteczniejszego rezultatu.

W końcu spełniam miły obowiązek, wyrażając szczerą naszą wdzięczność dla tych osób lub instytucyi, które w ciągu ubiegłego okresu wspierały nasze cele już to materyalnemi ofiarami, już to otaczały nas swą moralną opieką. W pierwszym rzędzie wyrazy najgłębszego naszego uznania należy się Wysokiemu Sejmowi, który, idąc śladem lat poprzednich, zawotował dla nas i w przeszłym roku zasiłek pieniężny w kwocie 3000 złr., a następnie Wysokiemu Wydziałowi krajowemu za życzliwą opiekę, jaką stale otacza naszą instytucyę, wreszcie tym osobom, których nazwiska i dary zamykają niniejsze sprawozdanie.

Oto ich lista:

1) Towarzystwo przyj. sztuk pięknych we Lwowie 90 cent.; 2) dr. Rappaport Arnold poseł na Sejm krajowy 200 złr.; 3) za sprzedaż ofiarowanych „Macierzy“ książek przez różnych autorów, za pośrednictwem Gubrynowicza i Schmidta 45 złr. 46 ct.; 4) T. K. z Warszawy 5 sr., czyli 6 złr. 5 ct.; 5) bezimiennie 90 ct.; 6) administracya *Czasu* 123 złr. 80 ct.; 7) legat ś. p. Józefa Chladka w 5 prc. listach zastawnych Gal. Tow. Kredyt. Ziemskiego 1000 złr.; razem 1377 złr. 11ct. — Lwów dnia 18 stycznia 1886.

Władysław Bełza, sekretarz. *Dr. A Małecki*, przewodniczący.

Kronika.

***Kraków*, 26 stycznia**

Posłowie Chrzanowski i Romanowicz przybyli do Krakowa.

Eksc. dr. Smolka i gubernator *Länderbanku* kr. Ludwik Wodzicki dziś rano przejechali przez Kraków udając się do Wiednia.

Z komitetu weteranów. Nauczyciel prywatny, p. J. W. czytając o ciągłym niedoborze w składkach, tj. dochodach na korzyść weteranów żołnierzy polskich z r. 1831, a mając uskładane paręset złr. w Kasie oszczędności, przysłał niżej podpisanemu książeczkę Kasy oszczędności przez pocztę, aby 50 złr. z niej podnieść i obrócić na częściowe pokrycie niedoborów.

Do podobnych czynów nie potrzeba komentarzy. Podobna ofiara od człowieka, ciężką pracą zdobywającego sobie znośniejszą egzystencyę, zasługuje na publiczne podziękowanie.

Pan Salomon Liebling, należące mu się według kontraktu z p. Merklem 20 prot. od każdego przedstawienia w cyrku, a zatem 120 złr. z przedstawienia 4 bm. na weteranów 1831 r. i wygnańców z Prus, na ten cel ofiarował, za co w imieniu komitetu i tych nieszczęśliwych składam mu serdeczne podziękowanie. *Ksaw. Konopka.*

Dalsze ofiary na bal, odbyć się mający 1 lutego na korzyść weteranów 1831 r. i wygnańców z Prus do dnia 25 b. m.: Po 10 złr.: dyrektor H. Kieszkowski, starosta Kazimierz Laskowski, Albert Mendelsburg, Jan Seferowicz, Wiktor Koloswary, Eustachy Chronowski, radca Cukrowicz, pani M. Kietlińska; po 15 złr.: dyrektor Łępkowski, dr. Ludwik Wiszniewski, dyrektor D. Skarżyński, mecenas Lisowski; po 20 złr.: pani Włodkowa z Okocima, pani z Młockich Ślaska, pani z Dąbskich Woźniakowska; po 25 złr.: hr. Czarnecki, hr. Adamowa Potocka; 30 złr. hrabina Antoniowa Wodzicka.

P. Merkel właściciel znanego cyrku, przyrzekł komitetowi budowy „Domu przytułku“ w Podgórzu oddać połowę czystego dochodu z jutrzejszego przedstawienia (w środę d. 27 bm.), które ma być bardzo zajmującem. Każdy czyn szlachetny zasługuje na podniesienie. Spodziewamy się, że publiczność licznem zebraniem przyczyni się do budowy „Domu przytułku“ dla biednych m. Podgórza, z którem tyle nas łączy interesów i sympatycznych węzłów.

Ślizgawka. Jutro tj. we środę dn. 27 bm. na stawach Towarzystwa łyżwiarskiego obok ogrodu botanicznego przygrywać będzie muzyka wojskowa od godziny 2 do 5 po południu.

Zmarli. W Krakowie zeszła z tego świata Salomea Feintuch w 81 roku życia.

W Chłopach pod Komarnem zmarł Wacław Romuald Younga, porucznik 5 pułku ułanów wojsk polskich z 1831 r.

W Wielkopolach w Poznańskiem zakończył zasłużony żywot Andrzej Batkowski, weteran z roku 1831.

W Ciężkowicach otwartą została w dniu 22 b. m. c. k. stacya telegrafu, połączona z urzędem pocztowym, z ograniczoną służbą dzienną dla powszechnego użytku.

W Nowym Sączu. Towarzystwo kasynowe urządza w lokalnościach swoich bal na dochód Weteranów wojsk polskich w dniu 13 lutego br.

Z Kołomyi piszą nam: Tłumy ludu odprowadziły na miejsce wiecznego spoczynku zwłoki szanowanego i kochanego powszechnie weterana Seweryna **Ostaszewskiego**. Obywatele miejscy i wiejscy, młodzież i straż ogniowa naprzemian nieśli trumnę. Młodzież ruska wystąpiła ze ślicznemi chórami. Wiadomo, iż nieboszczyk, jak i pozostała po nim wdowa, należeli do najpopularniejszych osobistości zarówno w polskich, jak ruskich kołach towarzyskich, a pani Ostaszewska, jako autorka, brała niegdyś żywy udział w ruchu literackim, pisując wiele do czasopism, redagowanych w tym duchu pojednawczym, który dziś znowu budzić się zaczyna.

Memoryał kobiet. Bardzo ciekawy dokument z dyaryusza spraw sejmowych polskich z końca XVI i początku XVII wieku podaje p. Rudolf Ottman, skryptor biblioteki Jagiellońskiej w książce p. t. „Beiträge zur Culturgeschichte der polnischen Frauen“. Dokument ten, z polecenia sejmu rzeczypospolitej opracowany w formie memoryału przez „komisarki z Wielkopolski, Małopolski oraz Litwy“, domaga się między innemi od sejmu: 1) Iżby ustanowiony był termin przewłoczny w zalotach, ponieważ młodzież zbyt wiele czasu na zaloty traci, opóźnienie czyniąc pannom. 2) Aby małżeństwa z przychylenia serc idące i bez woli rodziców zawierane być mogły i za ważne trzymane były. 3) Aby trwanie zapustu przedłużyć (stale) na 17 niedziel i dni 3. 4) Aby każdy niestatecznik (konkurent, zrywający zaloty) grzywną 1000 złotych ukarany był. 5) Iżby cztery razy do roku oznaczony był w każdem województwie czas, w któremby panny i młodzieńcy schodzić się mogli i wzajemnie sobie przypatrywać, ku uczynieniu statecznego postanowienia. 6) Iżby kupcy, którzy sprowadzają z obcych krajów barwinki i wonności, od opłaty cła wolni byli, a przeszkody w handlu nie mieli. 7) By mąż nie miał prawa zabronić żonie tańca, muzyki, stroików i wszelkich uciech a krotochwil białogłowskich aż w 10 lat po ślubie itd. — Z powyższego widać jasno, że i przed trzystu laty nawet grasowała „niestateczność“ pośród mężczyzn, a „barwinki“ wśród białogłów.

Przeciwko zawczesnemu paleniu przez młodzież tytoniu wydała władza policyjna w **Oberlahnstein** w Westfalii rozporządzenie, któreby i u nas było bardzo na czasie. Rozporządzeniem owem zakazanem jest wszystkim osobom, które jeszcze 17 roku nie ukończyły, palić tytoń na ulicach, placach i w lokalach publicznych. Wykroczenie przeciw zakazowi podpada karze 1 do 9 marek. U nas puszczają 12-letnie niedorostki kłęby dymu papierosowego po ulicach osobom dorosłym w oczy.

P. Cairoli, były minister włoski, doczekał się niemiłej awanturki. Gdy wychodził z Panteonu rzymskiego, napadł go jakiś dorożkarz i obił porządnie w jasny dzień. Szczególna ta operacya odbyła się tak szybko i zręcznie, że zanim policya spostrzegła co się dzieje, zginął już zuchwały automedon w tłumie.

W Jerozolimie zdołano między innemi zabytkami starożytności odkopać bramę Golgoty.

Nowe odkrycia. Żywe zajęcie panuje w świecie fabryk cukrowych. Jeżeli można wierzyć dziennikom Kalkuty, próby z uprawą pewnego drzewa, pochodzącego z południowego Hindostanu, wykazały ogromną obfitość materyału cukrowego w kwiatach tego drzewa: jedno drzewo byłoby w stanie dostarczyć rocznie przeszło 200 kilogram. cukru. W takim razie cukier indyjski mógłby z łatwością konkurować z wielkiem powodzeniem z cukrem europejskim, wyrabianym z buraków. W zamian za to, jeden z głównych produktów indyjskich, opium, jest zagrożony niepowodzeniem, wskutek wynalazku pewnej rośliny, mającej własność usypiającą, nazywanej „Kawa“, którą krajowcy z wysp oceanu Spokojnego palą zamiast tytoniu. Pewien niemiecki chemik, p Levin, próbował własności wyschniętego soku tej rośliny, który gdy go się w miarę użyje, pogrąża w półsen dziwnie miłemi marzeniami urozmaicony, a wcale nie jest zdrowiu szkodliwy, jak opium.

Kradzież elektryczności. W Nowym Yorku rzucono się na kradzież światła elektrycznego za pomocą podziemnych dróg. Towarzystwo po zmniejszonej intenzywności światła poznaje kradzież, nie łatwo jednak odkryć może, w którem miejscu kradzież została popełnioną.

Napad jelenia. Dziwny tragiczny wypadek zdarzył się niedawno w małem miasteczku Guaaisou (Kolorado). Panie Harris i Eastman przechadzały się pewnego wieczora za obrębem miasta popychając przed sobą wózeczek, w którym siedziało 2 małych dzieci, gdy pojawił się przed niemi jeleń oswojony, ale obecnie w groźnej postawie. Przerażone kobiety zaledwie miały czas wziąć dzieci z wózka, a już rozłoszczony jeleń rzucił się na wózek i podnosząc go rogami, odrzucił daleko na przeciwną stronę ulicy. Poczem napadł jedną z pań i postąpił z nią tak jak z wózkiem; biedna upadła na cierniowe krzaki, rosnące przy drodze. Na szczęście nadbiegł pewien młodzieniec z psem na ratunek drugiej zagrożonej kobiecie. Jeleń zwracając tedy całą złość swoją na psa, rozpruł go w okamgnieniu i rzucił się na młodzieńca, który parę razy wystrzelił z rewolweru ale chybił. Jeleń zadał mu głęboką ranę w nogę swojemi rogami. Słysząc krzyki i jęki rannych, myśliwy pewien nadbiegł ze strzelbą i zabił niebezpieczne zwierzę pastwiące się nad swoją ostatnią ofiarą.

Mianowania. Pan namiestnik przeniósł konceptowego praktykanta Namiestnictwa, Antoniego Szydłowskiego, ze Lwowa do Tarnopola i przydzielił go do służby przy starostwie w Tarnopolu.

Prezydyum wyższego Sądu krajowego we Lwowie zamianowało kancelistami sądów kolegialnych: kancelistę sądu powiatowego w Turce Dymitra Bereskiego dla Złoczowa, kancelistę sądu powiatowego w Brzozowie Stanisława Kolasińskiego dla Lwowa, podoficera rachunkowego 55go pułku piechoty hr. Gondrecourt, Filareta Sonlewickiego, dla Brzeżan, i podoficera rachunkowego 55go pułku piechoty hr. Gondrecourt, Waleryana Budnera, dla Lwowa.

Lwowski wyższy Sąd krajowy zamianował kancelistami sądów powiatowych: rachunkowego podoficera 10go pułku piechoty br. Handal, Augustyna Wojciecha Aurzetzkiego, dla Brzozowa; rachunkowego podoficera 10go pułku dragonów księcia Montenuovo, Józefa Palkiewicza, dla Skałata; wachmistrza żandarmeryi, Wincentego Wctowca, dla Turki; rachunkowego podoficera 24go pułku piechoty br. Reinländer, Karola Beera, dla Zabłotowa; tytularnego wachmistrza żandarmeryi, Władysława Maja, dla Podhajec i systemizowanego dyetaryusza tabuli krajowej we Lwowie, Emanuela Angermanna, dla Uhnowa; tudzież zamianował systemizowanego dyetaryusza tabuli krajowej we Lwowie, Józefa Mozołowskiego, kancelistą dla prowadzenia ksiąg gruntowych przy sądzie powiatowym w Zabłotowie.

Rada szkolna krajowa zamianowała nauczyciela Klemensa Mroczkiewicza w Gwoździcu, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Gwoździcu.

C. k. krajowa Rada szkolna zamianowała nauczyciela Michała Kronenberga w Rzędzinie rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Łęgu ad Partyń; nauczyciela Jana Zielińskiego w Tuchowie, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Tuchowie; nauczyciela tymczasowego szkoły etatowej w Snowiczu, Stanisława Hupałowskiego rzeczywistym nauczycielem tejże szkoły.

Repertuar teatru krakowskiego.

We **środę** 27 stycznia: 1) „Przekonania Papy“, komedya w jednym akcie, przez Edm. Gondinet, tłumaczył L. Kozłowski; 2) Koncert Jakóba Nagy na piszczałce pasterskiej; 3) „Pomyłka“, komedya w jednym akcie, przez Edw. Monier i Alb. Martin.

We **czwartek** 28 stycznia: „Górą Nasi“, komedya w 5 aktach, przez Kazimierza Zalewskiego.

W **sobotę** 30 stycznia: „Wielki dzwon“, komedya w 4 aktach, przez O Blumenthala, przekład A. Podwyszyńskiego, benefis Teofila Janowskiego.

W **niedzielę** 31 stycznia: „Teodera“, dramat w 5 aktach 8 obrazach, przez W. Sardou, przekład Zygmunta Sarneckiego, muzyka J. Massenet'a.

We **wtorek** 2 lutego: „Dwie Matki“, dramat w 9 obrazach, przez Catulle Mendes, przekład Jana Arwina.

Odczyt p. Stefana Szolc-Rogozińskiego.

Wczoraj odbył się w sali radnej drugi z rzędu odczyt p. Stefana Szolc-Rogozińskiego w obec licznie zebranej publiczności. Prelegent, powitany długo trwającymi oklaskami, na samym wstępie, zapowiedział całą seryę odczytów o swych podróżach po Afryce.

W pierwszym odczycie ukończył prelegent opowiadanie o swej podróży do kraju czarnych przybyciem do brzegów kameruńskich, powierzeniem wybudowania domu p. Janikowskiemu i wyruszeniem w głąb afrykańskiego gąszczu. W wczorajszym zaś opowiadał o wycieczkach swych w porządku, jaki towarzyszące im okoliczności stworzyły.

Zabrawszy kilkanaście tysięcy funtów ważące bagaże w krajową *pirogę* i czółno murzyńskie, z jednego pnia wyciosane, puścili się nasi podróżnicy wodnym traktem rzeki Rio-Mungo do krajów Bakundu, przyczem użyto Krumanów jako wioślarzy, a karawanę dla drogi lądowej skompletowano w stolicy kraju Bakundu-ba-Nambeleh z krajowców.

Chcąc jednak wypłynąć z rzeki kameruńskiej na rzekę Mungo, trzeba błądzić w labiryncie *creeków* t. j. przesmyków wodnych, łączących ujścia tych rzek. Główny król kameruński Sango-Ndube, czyli król Bell, dał podróżnikom przewodnika, który zarówno pełnił obowiązek tłómacza.

W poetyczny sposób opisał prelegent drogę po malowniczej rzece wśród labiryntu drzew, przez który łodzie sunęły zwolna bez przeszkody. Dopiero, gdy *creek* zwężać się począł, stanął na przeszkodzie okazały pień drzewa, który przerąbać było koniecznie potrzeba. — Około 9 godz. ujrzeli podróżnicy rzekę Mungo.

Prąd rzeki był nadzwyczaj bystry, głębia znaczna, to też potrzeba było użyć długich bambusów, by módz posuwać się przeciw prądowi rzeki. Około południa zarysowały się góry kameruńskie, na prawo zaś rozciągała się pagórkowata kraina Wahpaki i Abo.

Podróżowano dniem i nocą. Szczególniej w nocy nader fantastyczną była podróż. Raz zwykle na dobę zatrzymywali się obaj podróżnicy, t. j. Rogoziński i Tomczek, czasem dla noclegu, czasem dla przygotowania żywności, wybierając zwykle w tym celu jakąś osadę lub chatę murzyńską, gdy zaś i tego nie było, zastawiano kociołki pod zieloną koroną jakiego leśnego olbrzyma, bombaksu, boababu lub ceiby.

Po ośmiu dniach żeglugi stanęli podróżnicy dnia 18 sierpnia w stolicy kraju, którego mieszkańcy puścić nie chcieli, poprzednika naszych ziomków, podróżnika Grenfelda. Tu angielskie pseudo-misyjne Towarzystwo utrzymuje swą sta-

cyę, pod dowództwem mulata Richardsona, która pomimo kilkoletniego pobytu jednego zaledwie przyjaciela pozyskała i to w osobie swego kucharza. P. Richardson po listownem wezwaniu przez p. Rogozińskiego przysłał 60 tragarzy dla przeprowadzenia obozu do miasta, jednak liczba ta była niewystarczającą, przeto ś. p. Tomczek pozostać musiał z częścią bagażu na brzegu i dopiero wieczorem połączył się z naczelnikiem wyprawy.

Murzyńskie to miasto Bakundu-ba-Nambeleh liczy około 1500 mieszkańców i dzieli się na trzy dzielnice, z których jedna pozostaje pod dowództwem samego króla kraju Nambeleh II, drugie zaś dwie pod możnymi kacykami: Naumeko i Liboka. Władza tych kacyków, a szczególniej chytrego Naumeko jest tak wielką, że w Bakundu nie mówią o jednym królu, lecz o trzech kacykach. Król obawia się bardzo Naumeki i nawet przy wymianie podarków prosił, by pokryjomu dać mu więcej, niż możnemu kacykowi. Dlatego też równo obdarzono wszystkich trzech, a królowi obiecano oddzielny dodatek, skoro tylko podróżnikom sformuje karawanę i pomoże im do wyruszenia w głąb kraju. Ojciec teraźniejszego monarchy Nambeleh I zmarł w r. 1879. Był on wielkim oryginałem. Cztery stopy wysoki kościsty staruszek, skoro wyruszał w drogę, kazał nieść się synowi swemu, podówczas zwanemu Ito, jak gdyby dziecię nieletnie.

Następnie opisywał prelegent zwyczaje i obyczaje mieszkańców z szczerą prawdą, a przytem w bardzo zajmujący sposób.

Długo wstęgą ciągnie się przez kraj Bakundy bystry Rio-Mungo z licznemi dopływami. Tworzy on od pierwszych swych progów w Eliki wschodnią naturalną granicę kraju. Bakunda graniczy od północy z odkrytem przez naszych podróżników jeziorem Balombi-o-Mbu czyli Benedykta, nazwanem na cześć hr. Benedykta Tyszkiewicza, dalej zaś z Riodel-Rey i górami Rumbi aż do granic kraju Mbomboko. Kraj ten przerzyna inny potok, przez prelegenta odkryty, przewalający się po kataraktach, zwany Macy Mungo. Flora i fauna w tym kraju zadziwiające przedstawia okazy. Po częstych wycieczkach celem zbadania kraju udali się podróżnicy na północny-zachód Bakundu do Bafuli, gdzie król Nambeleh wybierał się na zagajenie ważnego paluweru. Zaprojektowano obrać na tę pierwszą ekskursyę jezioro Balombi-ba-Kotta odkryte przez Combera w r. 1877 i zachodnią stolicę kraju Bakundu-ba-Musaka a przy tem poznać charakter mieszkańców jako tragarzy, gdyż o tę kwestyę zazwyczaj nie jedna ekspedycya się rozbija. Dnia 28 sierpnia wyruszono w drogę.

Nambeleh, który również gotowym był do drogi ustroił się w podarki białych i po zapytaniu prelegenta: „Olopi ba ku tu Nambeleh?“ (czy masz ludzi Nambeleh?) odpowiedział twierdząco: „I Sango, tata ango (tak panie, patrz tu!) i wskazał przygotowanych tragarzy. Około godziny czwartej po południu w ostatnim dniu podróży karawana stanęła w Bafuli.

Nazajutrz, po wypoczynku, doniesiono, że ludność zgromadziła się na ów wielki paluwer, na który miejscowy kacyk również i białych zaprosił. Obrady odbywały się w oryginalny sposób. Oratorowie kończyli zazwyczaj swe filipiki lub cycerońskie oracye imitowaniem ruchu i głosu jakiegoś znanego zwierzęcia, by przez wzbudzenie śmiechu zyskać sobie poparcie w audytoryum. Obrazami tak król Bobei przedrzeźniał słonia tak trafnie, że nawet biali śmiać się musieli, co ogólnym okrzykiem radości powitano. Koniec końców nic nie uradzono.

Dnia 30 sierpnia wyruszono do Bobei. Droga ta była przykra, w jednem miejscu leżało kilkadziesiąt obrywanych kamieni, stanowiących granicę między Bafulą a Bobeą i tu król Bobei rzekł w zdumieniu: „Mukara ango ajo ekumbe ba Bobea“ (biały człowiek jest na ziemi Bobei). „Aloli“ (pięknie ona) była odpowiedź, co powszechną radość wywołało. By uzupełnić zasobów jeziora Balombi-ba-Kotta ruszono zaraz dalej. Nambeleh udał się do Ikaty, a podróżnicy wstąpili przedtem do chaty kacyka, którą prelegent szczegółowo opisał. Droga była bardzo uciążliwa. Samo jezioro leży w głębokiej kotłowinie, a w jego pobliżu leży miasto, rozłożone w kształcie litery T. Tu trzeba było odwagi, lecz tej nie zabrakło, bo i murzynów zagrzano i łódź za namiestnikiem Richard Agwa. Tysiące uzbrojonych włóczników otoczyło przybyszów, sytuacya zdawała się być groźną, lecz po wymienieniu nazwiska Agwy i powitaniu niebezpieczeństwo minęło, ponieważ udano się do mieszkania króla, gdzie na cześć gościnności ukarżać się nie było potrzeby. Zaopatrzono ofiarowano podarki i zwiedzano nazajutrz wyprawę w towarzystwie kacyka. Całe jezioro jest prawdopodobnie zapadłym kraterem starego wulkanu, niegdyś może ostatniego ze szczytów gór Kameruńskich.

Po zakupieniu ryb i jamsu mieszkańcy miasta odprowadzili przez jezioro, obfitujące w żółwie swoich gości, którzy dążyli do zachodniej stolicy kraju Bakunda-ba-Musaka. Miasto to liczy do 2.500 dusz.

Stary król Musaka przyjął podróżników gościnnie. Kraj ten nazywał się pierwotnie Baczi. Tu prelegent opowiedział historyę powstania miasta. Pomimo chęci zwiedzenia gór rumbijskich musiano wracać z powrotem, tragarze bowiem bali się duchów i czarów, o których im krajowcy nabajali.

Po drodze spostrzeżono kotlinę wyschniętego jeziora Okuka, a dziś osadę murzyńską, pokrytą wysoką dziesięciostopową trawą. Przeszedłszy jeszcze przez nieznane miasta Musambe, Munjangi i Dyebo i zanocowawszy w pierwszem dotarto do katarakty Bobei, poczem powrócono do głównej kwatery. (z)

TEATR.

Piotra Cossy „Nero“ w przekładzie K. Kaszewskiego. (Benefis p. Edmunda Rygera).

„Nero artysta“, rozgłośny utwór dramatyczny zmarłego przed pięciu laty, talentem Alfieremu pokrewnego poety Włoch, jest dalekiem echem politycznych komedyj Arystofanesa, jest głęboką satyrą, dowcipnie chłostającą gorączkowe rządy komedyanta: boskiego Nerona. Naiwność dramatopisarska Cossy w połączeniu z niezwykłą barwnością w obrazowaniu, prawdziwie poetycką siłą i z niepospolitą, ściśle historyczną, a pełną humoru charakterystyką osób i czasu, rozbrajają czytelnika i widza, każąc mu zapomnieć o usterkach budowy, o braku jednolitości, przewodniego motywu i usprawiedliwienia estetycznego celu autora. Jest to stek luźnych, przepysznie szkicowanych scen, służących autorowi do plastycznego ujawnienia Nerona i kaprysów wybujałego jego temperamentu, a aktorowi do rozwinięcia całej swej techniki. „Nero“ Cossy nie jest owym monstrualnym, grozę budzącym, lub też urokiem dzikiej poezyi owianym Neronem innych tragedyj: to miękki, zepsuty i żądny imperator o chorych zmysłach i odurzonym mózgu, pragnący ciągłych wrażeń, jak dziecko szukający bez myśli o jutrze ciągłego użycia. Epikurejczyk, w złem znaczeniu tego słowa — a przytem... artysta, żądny oklasków całego świata za ikarowe swe wzloty — słowem Nero Tacyta i Swetoniusza, widziany przez pryzmat ostrej satyry wśród fermentacyjnego chaosu swego czasu; zawsze tulący się pod skrzydła fałszywej fantazyi szalbierz, pozbawiony niepodległej siły moralnej, nawpół szalony, jakby na umysłową kołowaciznę chory człowiek. Słynna, potworna krwiożerczość Nerona nie mogła wejść w plan komedyi, bo komedyą a nie dramatem jest, mimo licznych trupów, ten utwór. Autor chciał, jak się zdaje, napisać tylko satyrę; węzła dramatycznego tu nie ma, a akcya zaczyna się zaledwie w czwartym akcie.

Osoby, występujące w sztuce, są umotywowane historycznie, ale nie mają w sobie pierwiastku dramatycznego. Gdyby chociaż historycznie wybrał autor bardziej zajmujący moment z życia Nerona. Zamordowanie Oktawii i Agrippiny, usnnięcie Sabiny, otrucie Brytanikusa, spalenie Rzymu — wszystko to już było przed rozpoczęciem sztuki, a autor zadawalnia się resztkami wielkiego Nerona. Gorzka parodya! (Dok. nast.).

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— Nauka religii mojżeszowej w szkole ludowej. Ułożyli i napisali Majer Schlesinger, nauczyciel szkół wydziałowych i Salomon Spitzer, naucz. szkół ludowych. Książeczkę tę, jak tytuł wskazuje, przeznaczają autorowie na podręcznik dla dzieci wyznania mojżeszowego, uczęszczających do szkół ludowych. Brak takiego podręcznika dawał się bardzo uczuwać nietylko ze względu na dzieci, ale i nauczycieli, dla których ona może być miarą i wskazówką przy nauce religii, zwłaszcza, że dotychczas ta ważna nauka nie ma potrzebnej kontroli. Nie wchodząc w stronę specyalnie dogmatyczną tej książki, przyznać potrzeba, że wieje z niej duch czystej moralności i takich zasad miłości Boga i bliźniego, jakie potrzebne są koniecznie naszej młodzieży wyznania mojżeszowego, której przeznaczeniem jest żyć na jednej i tej samej ziemi tuż obok innego panującego wyznania. Autorowie w sposób jasny i przystępny opowiadają w chronologicznym porządku znane nam zdarzenia z historyi biblijnej starego testamentu. Po każdem szczególnem, a niedługiem opowiadaniu następuje rozbiór i streszczenie przedmiotu opowiadanego w kilku lub więcej pytaniach i odpowiedziach. W taki sam sposób przeprowadzony jest wywód zasad moralności, jako prawideł życia z każdego poszczególnego opowiadania i objaśnienie znaczenia świąt i uroczystości. Cytaty, objaśniające tekst polski tekstem hebrajskim, dodają książce powagi i tego namaszczenia biblijnego, które zadowolnić powinne rodziców, dbałych o czystość nauki mojżeszowej i o znajomość języka hebrajskiego. Wyjątki z psalmów, podane w przekładzie Kochanowskiego, Karpińskiego i Bujnickiego, dają dzieciom sposobność przyswojenia sobie najwznioślejszych myśli w pięknej, ojczystej wiązanej mowie naszych poetów. Wziąwszy na uwagę dobry druk i niską cenę książeczki, można wyrazić publicznie życzenie, aby książeczka ta jak najprędzej w rękach dzieci mojżeszowego wyznania się znalazła.

— *Sursum corda!* Pod tym tytułem pojawił się piękny wiersz Wincentego Stroki, wygłoszony na wieczorku, urządzonym przez członków Czytelni katolickiej na rzecz wygnańców z Prus w dn. 17 bm. Wiersz ten, splatając jednością myśli gorące uczucia religijne i patryotyczne, w Bogu widzi jedyną nadzieję odrodzenia dla Polski, przewidująo straszną zawieruchę przyszłości i ostateczny tryumf dobrej sprawy.

— *The Graphic*, znana ilustracya angielska, w ostatnim numerze zamieszcza epizody z wojny serbsko bułgarskiej, rysowane z natury przez ziomka naszego p. M. Antoniego Piotrowskiego, który całą kampanię odbył z armią bułgarską. W numerze tym są dwa rysunki p. M. A. Piotrowskiego, mianowicie: „Wjazd ks. Aleksandra do Sofii dnia 26 grudnia“ i „Szpital rannych w Sofii“.

— *La donna.* We Florencyi wychodzi od pewnego czasu dziennik p. t. *La donna*, którego redaktorem oraz współpracownikami są same kobiety. W tej liczbie jest jedna warszawianka, panna Rosenthalówna, która wyjechawszy z kraju jako nauczycielka, poświęciła się dziennikarstwu.

— Mierzwiński śpiewa w Poznaniu. Oprócz własnego koncertu słynny śpiewak wziął także udział w przedstawieniu amatorskiem, w miejscowym teatrze na cel dobroczynny urządzonem.

— Malarz belgijski Ramel, pracuje nad obrazem którego treść zaczerpnięta z „Maryi“ Malczewskiego.

— Po Sadyku paszy pozostały pamiętniki osobiste w języku polskim. Zmarły w piśmie własnoręcznem zlecił jednemu z zaufanych, aby dokument ów drukiem ogłosił.

— Nowy tygodnik p. t. *Kwiaty powieściowe*, wychodzić zacznie od 1 lutego br. we Lwowie pod redakcyą pana Stanisława Manieckiego. *Kwiaty* zawierać będą powieść oryginalną i dwie tłumaczone, dalej mniejsze nowelle, wiersze, kronikę humorystyczną i szarady, za których rozwiązanie przeznaczone będą stosunkowo znaczne premie, jak np. 4 tomy „Ogniem i mieczem“, „Antologia polska“, całoroczna prenumerata *Śmigusa* itd. *Kwiaty* obejmą półtora arkusza druku oprócz okładki i kosztować będą 2 złr. kwartalnie.

Nowe książki. (Przyrodnictwo):

— Cybulski dr. prof.: O metodach badania fizyologicznego. Kraków, 1885.

— Daniell Alfr.: Zasady fizyki. Tłóm. z ang. J. Boguski. (Z 257 drzeworytami). Warszawa, 1885.

— Dybowski dr. prof.: Rzut oka na historyczny rozwój zoologii. (W *Kosmosie*). Lwów, 1885.

— Krafft-Ebing dr. prof.: Nasz wiek nerwowy, nasze zdrowe i chore nerwy. Warszawa, 1886. (127 str., 60 kop.).

— Majewski Erazm: O słowniku nazwisk zoologicznych i botanicznych polskich. Warszawa, 1885.

— Nussbaum Józ.: Poglądy Naegelego na Darwinizm i nowa teorya pochodzenia gatunków. (Z *Ateneum*). Warszawa, 1885.

— Skórkowski Ant.: Szkice popularne najnowszych postępów przyrodoznawstwa. Warszawa, 1886. (244 str., 1 rs. 50 kop.)

— Wodzicki hr. Kaz.: Zapiski ornitologiczne. IX. Orły polskie. Lwów, 1886.

Dział ekonomiczny.

Nasiona erfurtskie. *Kuryer Lwowski* przy zbliżającej się wiośnie wzywa swych czytelników, aby zaprzestali sprowadzać nasiona z Erfurtu, za które ogromne sumy ściągają od nas Niemcy. Natomiast ra zi sprowadzać je z zakładów ogrodniczych czeskich lub węgierskich. Myśl *Kuryera* zasługuje na wszelkie poparcie; myślimy jednak, że i w kraju dostać można dobrych nasion, najlepiej przeto postarać się o nie u swoich.

Pszenica australska. Doniesienia z Melbourne, sięgające połowy grudnia, mówią już o znacznych partyach pszenicy nowej, dostawianej na targowice, i skarżą się na to, że w niektórych okolicach pszenica zbyt wcześnie dojrzała skutkiem niezwykłej spiekoty. Doniesienia z Adelajdy zapowiadają zbiór średni i mniejszy niż zwykle, a zapas na wywóz obliczają niżej o 200.000 ton w porównaniu z rokiem przeszłym.

Towarzystwo do budowania tanich pomieszkań zawiązało się dn. 24 bm. w Bernie. Do tego Towarzystwa przystąpiło dotąd już 250 członków wspierających. Prezydentem Towarzystwa obrano burmistrza Winterhollera, wiceprezydentami Jul. Gomperza, wiceprezydenta Izby handlowo-przemysłowej i posła F. Wannicka. Do Towarzystwa przystąpili między innymi namiestnik hr. Schoenborn i centralny inspektor przemysłowy dr. Migerka.

Lwów, 22 stycznia. (*Sprawozdanie Banku rolniczego*).

Stała tendencya na targu zbożowym trwa niezmiennie, ruch w handlu głównie na pszenicę więcej ożywiony, która w celnych jakościach co raz staje się rzadszą, inne ziarna notują niezmiennie.

Dziś notujemy za 100 kilo loco Lwów.

Pszenica gotowa	6·25	7·25
Żyto gotowe	5·—	5·50
Owies obroczny	5·50	6·25
Jęczmień	5·25	7·—
Rzepak	9·—	10·—
Groch (uspos. dobre)	6·—	9·25
Wyka	4·50	5·50
Bobik	5·25	5·75
Hreczka	6·25	7·—
Kukurydza	3·75	4·50
Chmiel za 50 kilo	—·—	—·—
Koniczyna czerwona	38·—	47·—
„ biała	—·—	—·—
„ szwedzka	—·—	—·—
Spirytus za 10.000 ltr. proc.	—·—	—·—

Bank rolniczy utrzymuje na składzie i w magazynach swoich owies, chmiel, lucernę, koniczynę czerwoną, białą, szwedzką, tymotkę i wszelkie nasiona do zasiewów wiosennych, przyjmuje zamówienia na maszyny rolnicze.

Targ na bydło. Wiedeń, 25 stycznia. Na targ dzisiejszy sprowadzono bydła rzeźnego ogółem 3375 sztuk, w tem z Galicyi i Bukowiny 1153, z Węgier 716, z prowincyj niemieckich 1506. Z powodu znacznej dostawy targ był mdły, a ceny spadły przy towarze wyborowym o 2 złr. na cetn. metr., przy innym o 3 złr.

Płacono za galicyjskie opasowe po 48 do 54 złr., wyjątkowo po 60 złr. za cetnar metr. wagi rzeźnej bez podatku konsumcyjnego; za węgierskie po 50 do 56 złr., za wyborowe po 57 do 59 złr., za niemieckie po 53 do 60 złr.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Z biura korespondencyjnego.)

Buda-Peszt, 26 stycznia. Oprócz miasta Lipy zalanem przez rzekę Maros jest także miasto Radna. W Radnie stoi pod wodą domów 90, w Lipie 200. Tysiące morgów zalała woda. Zatory lodowe grożą zniszczeniem dróg i nowem strasznem spustoszeniem całej okolicy.

Berlin, 26 stycznia. Cesarz odwiedził żonę ambasadora austryackiego, hr. Szechenyi.

Berlin, 26 stycznia. Dano rozkaz jaknajszybszego uzbrojenia okrętu pancernego „Friedrich Karl“, który jest przeznaczony do udania się do portu Pireu.

Paryż, 26 stycznia. Zgromadzenie unii konserwatywnej uchwaliło utrzymać dalej unię i głosować za najdalej sięgającym wnioskiem o amnestyi. Rojalistyczna prawica zgodziła się na uchwały unii konserwatywnej. Pełne zgromadzenie wszystkich frakcyj prawicy naradzi się dalej w sprawie amnestyi.

Paryż, 26 stycznia. Gubernator Senegalu donosi telegraficznie, że wojako fałszywego proroka pobite zupełnie.

Londyn 26 stycznia. W Izbie gmin oświadczył Bourke, że nie nadeszła jeszcze odpowiedź Grecyi na notę zbiorową mocarstw, zmierzającą do przeszkodzenia atakowi floty greckiej na Turcyę.

Londyn, 26 stycznia. Posiedzenie Izby gmin. Rozprawa nad adresem do korony. Poprawka, wniesiona przez Barclaya, domagająca się poprawy losu dzierżawców włościańskich, odrzucona 211 głosami przeciw 183. Parnellici i Chamberlain głosowali z mniejszością; — a Hartington i Goeschen z większością.

Na tem posiedzeniu oświadczył Bourke, że opór ze strony Egiptu w udzieleniu Towarzystwu kanału Sueskiego zezwolenia na rozszerzenie kanału poddano pod sąd prawników koronnych.

Londyn, 26 stycznia. W Izbie lordów opiera się Salisbury wnioskowi o zniesienie wicekrólestwa w Irlandyi, bo zmiana taka nie jest obecnie stósowną — a spodziewa się, że za dzień lub najdalej za dwa udzieli Izbie bliższych szczegółów co do polityki rządu względem Irlandyi.

Londyn, 26 stycznia. *Times* spodziewa się, że przestroga, udzielona Grecyi, okaże się dostateczną dla zapewnienia spokoju; w przeciwnym razie da się rządowi greckiemu dobitnie do poznania, że mocarstwa europejskie nie pozwolą ze siebie żartować.

Petersburg, 26 stycznia. *Journal de St. Pet.* mniema, że Grecya mimo odmownej odpowiedzi Delyannisa oprze się podszeptom namiętności, które byłyby tem więcej bez wszelkiego pożytku, że Europa jest stanowczo zdecydowaną nie dopuścić żadnych zmian terytoryalnych, któreby można było uważać za odstąpienie od postanowień traktatu berlińskiego.

Konstantynopol, 26 stycznia. Okólnik W. Porty do ambasadorów mocarstw wspomina o ciągłem zbrojeniu się Grecyi i o krokach, które inne państwa poczyniły w Atenach. W dalszym ciągu przypomina Porta, iż Turcya ustąpiła już na życzenie Europy pewnych obszarów. Ustępstwa Turcyi nie mogą sięgać dalej. Okólnik zapewnia, że o ile Turcya dawała dotychczas dowody cierpliwości i miłości spokoju, o tyle będzie ona zmuszoną przy najmniejszej prowokacyi ze strony Grecyi przyjąć wyzwanie, gdyż nakazuje jej to troska o własne interesa i obowiązek bronienia własnych praw, a zmusza ją do tego poczucie honoru. Porta zwala na Grecyę odpowiedzialność za smutne następstwa, jakie może wywołać jej postępowanie. Okólnik kończy się słowy: Zanim Turcya chwyci się ostatecznego środka, zwraca się ona do mocarstw z prośbą, ażeby za pomocą kategorycznego oświadczenia wymogły na Grecyi rozbrojenie.

Krąży tu pogłoska, że trzy greckie okręty wojenne odpłynęły do Krety.

Belgrad 26 stycznia. Ułożono już warunki pokoju, które postawi Serbia. Pełnomocnik do traktowania o pokój Mijatowic powołany do Niszu, aby otrzymać instrukcye przed odjazdem do Bukaresztu. Przy obecnem pokojowem usposobieniu rządu serbskiego można przypuszczać, że pokój będzie szybko zawarty, jeżeli delegaci W. Porty, Madjid-pasza i Geszow otrzymają instrukcye pokojowe.

Ateny, 26 stycznia. (Doniesienie *Agencyi Havasa*). Delyannis konferował długo z królem, który oświadczył, iż podziela usposobienie narodu, że swoje zachowanie zastosuje do postępowania rządu greckiego, boć i on jest przecież helleńczykiem.

Nota zbiorowa mocarstw wywołała zapał patryotyczny, trudny do opisania, a zarazem oburzenie za zamach na niepodległość narodową.

Zgromadzenie ludowe w Pireu, postanowiło złożyć Delyannisowi życzenie i uznanie za jego zachowanie się wobec Anglii i ogłosiło odezwę, wzywającą do dalszej obrony sprawy narodowej. Zapowiedziano dalsze zgromadzenia narodowe na prowincyi w celu uchwalenia wyrazu oburzenia.

Madryt, 26 stycznia. Kilka załog przeniesiono na inne miejsca.

Według dziennika *Liberal* uwięziono wielu podoficerów.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 26 stycznia 1886.	giełda poranna	giełda południowa
Renta papierowa austryacka	—·—	84·25
„ 5% papierowa nieopodat.	—·—	101·25
„ srebrna	—·—	84·40
„ złota	—·—	112·30
4% Renta złota węgierska	101·80	101·42
Akcye Banku Austro-węgierskiego	—·—	869·—
Akcye kredytowe austryackie	298·30	298·25
„ „ węgierskie	304·50	304·50
Londyn	—·—	126·35
Napoleondor	—·—	10·01
Lombardy	—·—	132·25
Akcye Karola Ludwika	220·10	219·75
Akcye Lwowsko-Czerniowieckie	—·—	225·25
Anglo-bank	114·—	115·80
Union	79·10	79·10
Bankverein	108·—	108·50
Staatsbahn	265·25	265·50
Elbethalb.	—·—	167·50
Tramway	201·50	203·50
Länderbank	107·60	108·60
Alpine	—·—	32·50
Marka	—·—	61·95
Rubel	124·—	124·—
Dukat	—·—	5·94

Berlin d. 26 stycznia 1886.	giełda poranna	giełda południowa
Banknoty austryackie	—·—	—·—
Wiedeń	—·—	—·—
Warszawa	—·—	—·—
Rubel	—·—	—·—
5% Listy zastawne Król. Polsk.	—·—	—·—
4% Listy likwidacyjne	—·—	—·—
Akcye Karola Ludwika	—·—	—·—
Akcye kredytowe	—·—	495·—

Odpowiedzialny Redaktor: *Józef Łokietek.*
Wydawca: *Dr. Lesław Borański.*

Kraków, dnia 26/1. bez bieżącego kuponu.	płacą	żądają
Ruble papierowe rossyjskie za 100 rubli	123 50	124 25
Marki niemieckie „ 100 mar.	61 50	62 —
Kupony srebrne	— —	— —
Dukat nowy ważny	5 85	6 —
20-to frankówka złota	9 95	10 05
Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	102 —	103 —
Pożyczka kraj. galic. „ „ 100	90 75	91 50
Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	103 —	104 —
Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	91 75	92 75
Obligi komunalne I Emis.	97 —	97 75
Listy zast. Tow. kred. ziem.	91 —	92 —
„ „ „ „ „ II. Ser.	87 75	88 50
„ „ „ „ „	100 —	100 75
„ „ Banku hip.	102 25	103 —
„ „ „ „ z prem. 10%	98 75	99 50
„ „ „ „ zwr. za 40 lat	96 40	97 25
„ zast. Król. Pol. za rubli 100	97 25	98 50
„ likwid. „ „ „ 100	89 —	90 —
Lwów, dnia 25/1. bez bieżącego kuponu.		
Akcye Banku hipot. gal. (dywid.) na zł. 200	273 —	277 —
Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	99 90	100 60
„ „ „ „ „ „ „ 100	91 —	92 —
Listy zast. Banku krajow. „ „ 100	92 —	92 50
Listy zast. Banku hipot. gal. „ „ 100	97 —	97 60
Obligacye indemn. galic. za z. 100 m. k.	103 75	104 50
Obligacye pożyczki krajowej za z. 100	91 —	92 —
Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	97 25	97 75

Warszawa, dnia 25/1. bez bieżącego kuponu.	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	— —	98 65
4% Listy likwidacyjne „ „ 100	— —	89 90
5% Listy zast. Warszawy I. Em. „ „ 100	— —	95 —
5% „ „ „ II. „ „ „ 100	— —	94 35
5% „ „ „ III. „ „ „ 100	— —	93 75
5% „ „ „ IV. „ „ „ 100	— —	93 50
Wiedeń, dnia 25/1. OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA bez bieżącego kuponu.		
5% Renta austr. papierowa ab 16% za złr. 100	84 10	84 25
5% „ „ srebrna „ „ „ 100	— —	— —
4% „ „ złota „ „ 100	112 05	112 45
5% „ „ pap. nowa „ „ 100	101 40	101 55
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	— —	128 75
5% „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	140 50	140 90
5% „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	141 50	142 —
„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	170 —	170 50
„ „ 1864 bez % pół „ „ 100	169 25	169 75
OBLIGACYE KORONY WĘGIERSKIEJ.		
4% Renta złota na 1000 złr. za złr. 100	101 10	101 25
5% „ papierowa „ „ 100	92 85	93 —
5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% esc. 100	112 50	113 —
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. „ „ 100	117 50	118 —
„ „ „ „ 50 „ „ „ 100	117 25	117 75
4% Losy Cieśańskie (Theiss-Reg.) „ „ 100	123 25	123 50

OBLIGACYE INDEMNIZACYJNE.	płacą	żądają
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m. k.	104 —	— —
5% „ „ „ 10% „ Bukow. „ 100 „ „	103 —	104 —
5% „ „ „ 7% „ Siedm. „ 100 „ „	103 80	104 30
5% „ „ „ 7% „ Węgier. „ 100 „ „	104 —	104 50
RÓŻNE INNE POŻYCZKI.		
5% Losy Donau-Regulir. z 1870 za sztukę 1	116 75	117 25
5% Pożyczka „ z 1878 „ „ 1	103 —	104 —
3% Serbska poż. pr. po 100 fran. „ „ 1	30 75	31 25
0% Losy Tureckie pr., 400 „ „ „ 1	16 50	17 40
LISTY ZASTAWNE.		
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	91 75	91 85
6% Banku hipotecznego galic. „ „ 100	102 50	— —
5% „ hip. gal. z 10% pr. „ „ 100	99 25	99 75
5% „ „ „ 40-let. „ „ 100	97 —	97 75
6% Zakł. kred. z. w Krak. 18-l „ „ 100	99 —	100 —
7% „ „ „ „ „ 20-l „ „ 100	101 —	101 50
6% „ „ „ „ „ 36-l „ „ 100	99 75	100 —
4½% Boden-Credit allgem. öst. „ „ 100	126 —	127 —
3% Boden-Cred. allg. öst. z pr. „ „ 100	98 75	99 25
4% Galic. Tow. kredyt. ziemsk. „ „ 100	100 —	100 50
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare „ „ 100	— —	— —
5% Banku austro-węgierskiego „ „ 100	102 40	102 60
4½% „ „ „ „ „ 100	102 25	102 50
4% „ „ „ „ „ 100	98 75	99 10
4% Banku hip. węg. z premią „ „ 100	101 50	102 —

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.	płacą	żądają
5% Albrechta na 300 złr. za 100	100 30	100 60
5% Ferdynanda północn. na 300 „ „ 100	105 75	106 25
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ „ 100	100 30	100 70
5% Koszyczko-Bogum. „ 200 „ „ 100	100 70	101 —
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab 10% zr. 100	82 —	82 50
4% Lw.-Czern. z 1884 na 300 złr. „ 100	89 70	90 10
4% Rudolfa w złocie „ 200 „ „ 100	122 75	— —
5% Siedmiogrodzkie „ 200 „ „ 100	99 25	99 75
3% Lomb. (Südb.) „ 500 fr. za sztukę 1	158 —	159 —
5% Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. za złr. 100	100 —	100 25
5% Nordosty „ na 300 „ „ „ 100	99 —	99 25
0% Moraws.-Szl. C.-B. 300 „ „ „ 100	75 80	76 30
LOSY.		
Kred. dla handlu i przem. na 100 złr. w. a.	176 90	177 30
Klary „ 40 „ m. k.	41 75	42 25
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% „ 100 „ w. a.	115 —	115 50
Krakowskie „ 20 „ w. a.	17 25	17 75
Ofner (miasta Budy) „ 40 „ w. a.	44 75	45 25
Czerwonego Krzyża austr. „ 10 „ w. a.	14 —	14 30
„ „ węg. „ 5 „ w. a.	8 80	9 10
Rudolfa „ 10 „ w. a.	18 75	19 50
Stanisławowskie „ 20 „ w. a.	25 75	26 50
4½% Tryestyńskie „ 100 „ m. k.	133 —	134 —
4% „ „ 50 „ w. a.	66 —	68 —

Ostat. dywid.	AKCYE BANKOWE.	płacą	żądają
6·—	Anglobank na 200 zł.	118 50	118 —
7·—	Bankverein Wiener „ 100 „	107 40	107 80
15·—	Kredyt. dla handlu i przem. „ 160 „	297 60	298 —
21·—	Kreditbank węg. allgem. „ 200 „	304 —	304 50
14·50	Laenderbank (50% wpł.) „ 200 „	107 —	107 40
42.30	Austro-węgierskie „ 600 „	869 —	871 —
—·—	Unionbank „ 100 „	78 60	79 —
22·—	Galic. Bank hipoteczny „ 200 „	— —	— —
10·—	Bank kredytowy krakowski „ 200 „	— —	— —
	AKCYE KOLEJOWE.		
9.81	Alföld-Fiuma na 200 zł.	185 75	186 25
152·50	Ferdynanda Północn. „ 1050 „	2292 —	2300 —
10·50	Franciszka Józefa „ 200 „	212 —	212 25
13·50	Karola Ludwika „ 210 „	219 50	220 —
13·—	Lwowsko-Czerniow.-Jassy „ 200 „	225 25	225 75
11·50	Elżbiety „ 200 „	243 25	243 75
7·94	Koszycko-Bogumińskie „ 200 „	150 —	150 50
9·50	Rudolfa „ 200 „	187 50	188 —
9·94	Siedmiogrodzkie „ 200 „	185 —	185 50
30 fr.	Staatseisenbahn „ 200 „	265 30	265 70
7 fr.	Lombardy (Südbahn) „ 200 „	132 10	132 40
31·—	Żegluga na Dunaju „ 500 „	474 —	477 —
	WALUTY.		
	Dukaty pełne ważne za sztukę	5 94	5 95
	20-to Frankówki „ „	10 01	10 02
	20-to Markówki „ „	12 37	12 39
	Pół-Imperyały ros. pełne ważne „ „	10 32	10 34
	Funty sterlingi „ „	12 62	12 67
	Banknoty włoskie „ „	49 95	50 50
	Ruble papierowe za 100 sztuk	123 50	124 —

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.